Nazwisko KOWALEWSKA

Imiona BARBARA MARIA Pseudonim .....

Z domu STANKIEWICZ

Data urodzenia 6.08.1923 Miejscowość, kraj Kalisz, PL

Data śmierci 31.08.2016 Miejscowość, kraj Londyn, UK

Lat życia .....

Adres cmentarza .....

.....

Źródła: „Tydzień Polski" 9.9.16 oraz 16.9.16

„Ognisko harcerskie" nr 3, rok 52

.....

Archiwum Osobowe Emigracji im. B. Jeżewskiego Biblioteka Polska POSK w Londynie.

J. P.
16.9.16.

Z wielkim smutkiem przyjęłyśmy
wiadomość o śmierci

Ś.P.

BARBARY MARII KOWALEWSKIEJ

née Stankiewicz

Wieloletniej, niestrudzonej członkini
Komisji Porozumiewawczej Polskich Niepodległościowych
Organizacji Kobiecych w Wielkiej Brytanii

Wieczny odpoczynek racz Ci dać Panie

Zarząd

J. P. 9.9.16.

Ś.P.

BARBARA KOWALEWSKA

z domu STANKIEWICZ

HARCMISTRZYNI

Sekretarka Głównej Kwatery Harcerek 1989 – 2016
Pełniła funkcje w Komisji Prób,
Komisji Historycznej i w dziale Kształcenia
w Głównej Kwaterze Harcerek (1947-1989)
oraz była Drużynową Drużyny Instruktorek 1986/7
Podczas Drugiej Wojny Światowej pelniła służbę harcerską:
w Libanie jako Komendantka ostatniego obozu polskiego
i hufcowa hufca Ghazir 1946/7;
w Isfahanie, gdzie była drużynową,
szczepową i hufcową 1943 -1946.
Była zastępową i przyboczną
w 37DH Emilii Plater na Woli 1937 – 1939.

Urodzona 6 sierpnia 1923 r. w Kaliszu
odeszła na Wieczną Wartę 31 sierpnia 2016 r. w Londynie.

Msza św. żałobna zostanie odprawiona
w piątek 16 września 2016 r. o godz. 12.30
w kościele pw. św. Andrzeja Boboli,
Leysfield Road, London W12 9JF.

Z żalem żegnamy Druhnę Baśkę naszym harcerskim
Czuwaj!

Główna Kwatera Harcerek i Naczelnictwo ZHP
Chorągiew Harcerek w W. Brytanii

J. P. 9.9.16.

Ś.P.

BARBARA MARIA KOWALEWSKA

z domu Stankiewicz

Urodzona 6 sierpnia 1923 r. w Kaliszu
Odeszła do Pana Boga 31 sierpnia 2016 r. w Londynie

Wywieziona z Mikuliczyna do Kazachstanu w kwietniu 1940
Po „amnestii" znalazła sie w Isfahanie, Persji 1942 - 44
Studiowała w Libanie przed przyjazdem do Anglii w 1950
Całym sercem i przez całe życie oddana pracy społecznej
w harcerstwie, Kole Isfahanek, Kole Przyjaciół Harcerstwa,
oraz Medical Aid for Poland Fund.

Msza św. żałobna zostanie odprawiona
w piątek 16 września 2016 r. o godz. 12.30
w kościele pw. św. Andrzeja Boboli,
po czym nastąpi spopielenie w Mortlake krematorium
o godz. 14.40.

Doceniając jej ogromny życiowy dorobek żegnają
Kochaną Mamę i Babcię z głębokim żalem
Synowie i Córka z rodzinami

Kto chętny, zamiast kwiatów proszony jest o dary
na Medical Aid for Poland Fund
lub pomoc dla młodzieży harcerskiej, aby mogła pojechać
na zlot światowy w Kanadzie w 2017 r.
Dary będzie można złożyć w kościele w czasie mszy świętej.

OGNISKO HALCERSKIE
NR 3 ROK 52

NA WIECZNĄ WARTĘ

Hm. BARBARA MARIA KOWALEWSKA zm. 31.08.2016 w Londynie.
Ur. 6 sierpnia 1923 r. w Kaliszu, z domu Stankiewicz, Harcerka w czynnej służbie przez całe swoje długie życie.



Sekretarka Głównej Kwatery Harcerek (1989 – 2016), Pełniła funkcje w Komisji Prób, Komisji Historycznej i w dziale Kształcenia w Głównej Kwaterze Harcerek (1947-1989) oraz była Drużynową Drużyny Instruktorek (1986/7). Podczas Drugiej Wojny Światowej pełniła służbę harcerską: w Libanie jako Komendantka ostatniego obozu polskiego i hufcowa hufca. Ghazir (1946/7). W Isfahanie, pełniła funkcję drużynowej, szczepowej i hufcowej (1943 -1946). Przed wojną była zastępową i przyboczną w 37DH Emilii Plater na Woli (1937 -1939).

Druhna Baśka znana i ceniona instruktorka była zawsze ogromnie pracowita, dokładna i sumienna w pełnieniu swoich licznych funkcji i zawsze chętnie służyła pomocą innym. Przy tym była zawsze bardzo skromna, konkretna i z humorem. G.K. Harcerek wiele zawdzięcza jej doświadczeniu i zdolnościom administracyjnym.

We wspomnieniach harcerskich Druhna Baśka pisała o sobie:

Nasłuchawszy i naczytawszy się o Zlocie w Spale w 1935 roku, wstąpiłam do 37 WZDH (Warszawskiej Żeńskiej Drużyny Harcerskiej) im Emilii Plater, która istniała przy mojej szkole na Woli w Warszawie. Drużynową była dhna Zosia Wieczorkowska (później Kapiszewska członkini Rady instruktorek w Londynie)

Mimo zdania egzaminu i przejścia do gimnazjum pozostałam w tej drużynie. Jeździłam na obozy, byłam zastępową, przyboczną, ale w 1939 roku zdecydowałam przyjąć zaproszenie na spędzenie wakacji u rodziny na wschodnich połaciach Polski. Nie przypuszczałam, że te wakacje będą trwały ponad 50 lat. Przyszła wojna, potem wywózka do Rosji, pobyt w Kazachstanie i szczęśliwy wyjazd pierwszym transportem do Persji. W Teheranie byłam już dorosłą osobą zatrudnioną w administracji obozu. Pod koniec 1942 roku znalazłam się w dawnej stolicy Persji — Isfahanie. „Mieście Polskich dzieci", gdyż tam umieszczono sieroty i półsieroty wywiezione z Rosji, tam też

poszłam do pracy w administracji. W maju 1943 roku ogłoszono otwarcie IV klasy gimnazjum z perspektywą zrobienia matury. Z kilkoma osobami w podobnej sytuacji zdecydowałam się wrócić do szkoły, do statusu uczennicy (internat za murem, przepustka na każde wyjście!!) W naszej grupie energiczna organizatorka Oleńka Jarmulska stwierdziła, że ponieważ jesteśmy jedynymi harcerkami i to w stopniu pionierki, musimy w gimnazjum założyć drużynę. Założyłyśmy i zorganizowałyśmy kurs dla zastępowych. A potem przyjechała ekipa instruktorska odkomenderowana z Armii Polskiej i harcerstwo „rozszalało się" w Isfahanie obejmując to, co było już zorganizowane i to co nie było.

Byłam kolejno drużynową, szczepową, hufcową i komendantką ostatniego wielkiego obozu letniego. Tam przy ognisku śpiewało się kuplety z „łatkami „ dla różnych osób. „Mój" kuplet wciąż za mną chodzi i przypomina:

Z Komendą jest niedobrze.
a nawet całkiem krucho;
w młodości tej Komendzie nastąpił słań na ucho.

Potem był wyjazd do Libanu na studia i trochę harcerskiego urlopu, ale kiedy po zakończeniu wojny ludzie zaczęli się rozjeżdżać, zostałam z ostatnią grupą jako Komendantka Samodzielnego Ośrodka aż do jego likwidacji

W Londynie zgłosiłam się do Głównej Kwatery Harcerek. Prowadziłam administrację Znicza wychodzącego w latach 50 tych, byłam członkinią Referatu Personalnego, Komisji Prób, sekretarką i co trzeba. W 1955 roku wyszłam za mąż, wychowaliśmy „trzech Budrysów i Laszkę" do dziś działających w polskich organizacjach. Owdowiałam i ponieważ „nie pracuię" z wielu stron dbają o to bym się nie nudziła, a w harcerstwie jak przystało na wiek i „sprawność" zajmuję się „papirkami" w sekretariacie GKHarcerek.

16 września żegnaliśmy Druhnę Baśkę na Mszy św. rekwialnej w Kościele św Andrzeja Boboli w Londynie. Kościół był pełen rodziny, harcerek, przyjaciół i znajomych. Druhny instruktorki pełniły wartę przy Jej trumnie. Piękną liturgię przygotowała rodzina wspólnie z ks. Proboszczem. Synowie i wnuki czytali lekcję, modlitwy wiernych, wspomnienia – wszystko czystą bezbłędną polszczyzną, sprawnie i godnie. Najmłodszy 8-letni wnuk w mundurku zuchowym niósł za trumną poduszkę z odznaczeniami Babci, a potem przyklękał. Czuliśmy w tej pięknej ceremonii wychowawczą „rękę" Druhny Baśki.

Będzie nam Jej bardzo brakowało.

Redakcja

[*] [*] [*]

WĘZEŁEK NR 324
PAŹDZIERNIK 2016 ROK 56

Śp. Hm. Barbara Kowalewska, z domu Stankiewicz
ur. 6 sierpnia 1923r. w Kaliszu, zm. 31 sierpnia 2016r. w Londynie.



Druhna Baśka była harcerką prawie całe swoje długie życie. Przejęta wiadomościami o wspaniałym zlocie w Spale z okazji 25 lecia Harcerstwa, mając 12 lat we wrześniu 1935r. wstąpiła do 37 Warszawskiej Żeńskiej Drużyny Harcerek, gdzie drużynową była druhna Zosia Wieczorkowska (Kapiszewska), i gdzie później pełniła funkcję zastępowej i przybocznej. Harcerskie przygody Dhny Baśki trwały 81 lat.

Wybuch II Wojny Światowej zastał ją u rodziny we wschodniej części Polski. Wywózka do Rosji w kwietniu 1940 r. i wielka próba życiowa, jaka ją spotkała w tym okresie tylko wzmocniła jej charakter i postawę. Wspominała, że to dzięki dobrej woli milicjanta, który ostrzegł rodzinę o wywózce, wyjechali „odrobinę" przygotowani na tą okropną podróż. Z Kazachstanu wyjechała po amnestii pierwszym transportem do Persji. W Teheranie pełniła już funkcję w administracji obozu. W Isfahanie, nazwanym „miastem polskich dzieci", pod wpływem energicznej koleżanki Oleńki Jarmulskiej (Rymaszewskiej), wznowiła swoją służbę harcerską i w latach 1943-46 była kolejno drużynową, szczepową, hufcową i komendantką ostatniego tam obozu letniego.

Druhna Baśka do końca życia śmiała się z swojego antytalentu do śpiewania. Miała natomiast wiele innych i różnych talentów, którymi się wyróżniała, szczególnie organizacyjne i administracyjne. Pod koniec wojny przebywała w Libanie, gdzie została z ostatnią grupą jako Komendantka Samodzielnego Ośrodka, aż do jego likwidacji w 1947r. W tym samym roku została mianowana harcmistrzynią.

Druhna Baśka bardzo chciała wyjechać z Libanu do Anglii do wujka. Okazało się jednak, że była na liście osób, które Australia miała przyjąć. Nigdy nie dowiedziała się jak, ale w tym momencie znalazła się kolejna osoba dobrej woli, bo w jakiś sposób „zginęły" papiery Druhny Baśki – i nie mogła wyjechać do Australii. Tak też znalazła się na statku do Anglii.

Po przyjeździe do Londynu Dhna Baśka zgłosiła się do Głównej Kwatery Harcerek. W latach 50tych prowadziła administrację harcerskiego czasopisma „Znicz", w 1958r. została członkiem Głównej Kwatery Harcerek, w której - z małymi przerwami - pełniła służbę prawie do końca życia. Wspierała pracę wydziału personalnego, komisji prób do stopni instruktorskich, komisji historycznej, dwumiesięcznika „Węzełek", konferencje instruktorskie „Adastra", drużynę instruktorek „Tęcza". Każda z członkiń tej drużyny pamięta, jak Baśka chodziła ze sznurem, pilnując by każda z nas zawiązała swój instruktorski węzeł łączności i przyjaźni na zbiórce.

Druhna Baśka angażowała się też w życiu harcerskim na Willesden jako szczepowa i jako członek Koła Przyjaciół Harcerstwa, które jej mąż założył. Przy KPH loteria to była jej specjalność, wiele niedziel przestała przed kościołem, słońce, mróz czy deszcze, urządzając loterię, i zbierając fundusze na działalność harcerską. Oczywiście nie można zapomnieć, że służbę harcerską łączyła z obowiązkami rodzinnymi – wychowanie 3 synów i córki - oraz wsparcie innych organizacji społecznych, szczególnie Koła Isfahanek i Medical Aid for Poland.

Ale Druhnę Baśkę nigdy nie straszyła ciężka praca, na odwrót - najbardziej się cieszyła, kiedy mogła być uczynna, w czymś pomóc, komuś służyć. Zawsze to robiła skromnie,

sumiennie i wytrwale. Chyba pobiła wszystkie rekordy, bo w sumie funkcję sekretarki Głównej Kwatery Harcerek pełniła 27 lat, wspierając kolejne prace 5 Naczelniczek.

To właśnie podczas mojej służby na funkcji Naczelniczki najlepiej poznałam Druhnę Baśkę. Od razu po moim objęciu funkcji powiedziała mi „może mówmy sobie po imieniu", zabrałyśmy się do roboty, i tak z Baśką nawiązałam wspaniałą przyjaźń. Pomagała mi w bardzo intensywnym okresie przygotowań do 100-lecia Harcerstwa, brała częściowo udział w Światowym Zlocie w Zegrzu, gdzie w wieku 87 lat była najstarszą uczestniczką, i spała pod namiotem. Swoją postawą wzruszyła wiele młodszych instruktorek.



Mogłam do niej dzwonić o każdej porze dnia i do bardzo późna wieczorem. Doradzała mi, zajmowała się „papirkami" Głównej Kwatery, wciągnęła się w nowoczesną technologię i email, a co najważniejsze – sprawdzała to, co piszę, poprawiając błędy ortograficzne i interpunkcję. Gdy wysyłałam Baśce materiał emailowo, Baśka oddzwaniała z „poprawkami". Była dla mnie tak uczynna i serdeczna, wiele jej zawdzięczam.

Ostatnio, gdy podupadła na zdrowiu, męczyła się pogarszającym się stanem wzroku i ogólnego poruszania się. Jednak spokojnie znosiła ten ciężar, cieszyła się z wizyt koleżanek. Gdy do niej przychodziłam, opowiadała o swoich przygodach życiowych, o rodzinie, a szczególnie o ludziach dobrej woli, których spotkała w najtrudniejszym okresie swojego życia, podczas wywózki do Rosji. Bardzo dużo im zawdzięczała, i modliła się za nich do końca życia.

Harcerstwo było po prostu częścią życia Baśki. Dumna była z tego, że wychowując swoje dzieci, miała wsparcie właśnie harcerstwa, i że oni podjęli się dalszej służby Bogu, Polsce, i bliźnim – w harcerstwie, przy parafii, przy polskiej szkole, w środowisku. Jeszcze bardziej dumna była, że wszystkie wnuki miały taką samą radość z przygód harcerskich.

Gdy w 1937 r. Baśka składała Przyrzeczenie Harcerskie, nie mogła wiedzieć w jak trudnych i różnych warunkach przyjdzie jej dotrzymać tej obietnicy, ale mimo tego wiernie całym życiem i przez całe życia dotrzymała przyrzeczenia.

Będzie nam Baśki brakować, ale czas przyszedł się pożegnać. Dziękujemy Ci Baśka za Twój wspaniały przykład służby i żegnamy Ciebie naszym prostym harcerskim wezwaniem: -

Czuwaj! Anna Bnińska-Gębska hm



P.S. – Wśród wielu prac, do których się nasza Baśka dała namówić, był również KOMITET 70 – grupa t.zw. „świadków Historii", która organizowała wystawy, widowiska i wypady do polskich szkół sobotnich, z opowiadaniami naszych przeżyć czasu wojny. Pod tym pięknym zdjęciem młodej Baśki wyświetlonym na ekranie w Sali teatralnej POSK'u w marcu 2014, mówiła ona o swoim pobycie w Kazachstanie. Kilka osób powiedziało mi później ze wzruszeniem, że ta najstarsza pani mówiła, nie czytała jak inni. Nie wiedzieli, że czytać już nie mogła. Ale czytać lubiła. W ostatnich tygodniach życia przychodziła do niej pani Hania ze szkoły im. Mikołaja Reja (do której chodzi jej wnuk) i gorąco dyskutowały czytane jej głośno artykuły z gazet i ulubione klasyki polskiej literatury. D.P.